



najpiękniejsze

BASŃNIE

POLSKIE



Kolorowa
Klasyka





Najpiękniejsze baśnie polskie

Autorzy: Edmund Jeziński, Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus,
Lucjan Siemieński, Kazimierz Władysław Wójcicki, Roman Zmorski

Redakcja i korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Marek Szal

ISBN 978-83-7517-667-4

© Copyright for this Edition by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Aleksandra Zimoch

Skład i łamanie:
Pracownia Register



Kazimierz Władysław Wójcicki

Szklana góra

Na wysokiej szklanej górze stał zamek cały złoty, a przed zamkiem była jabłoń, a na jabłoni złote jabłka. Kto by złote jabłko urwał, wszedłby do złotego zamku, a w srebrnej jednej komnacie ukryta była królewna zaklęta, dziwnej urody. A miała skarby niezrachowane, piwnice pełne drogich kamieni i w izbach zamku skrzynie ze złotem.

Wielu się zbiegało rycerzy od dawna, lecz na próżno usiłowali wdrzeć się na górę. Na koniu ostro podkutym niejeden wdzierał się daremnie i z połowy stromej góry z ciężkim szwankiem spadał. Łamali ręce, nogi i karki.



Już mrok ciemny, gwiazdy blado oświecały szklaną górę, a żak młody, jak przykuty, na skrwawionych rękach wisi. Wyżej drzeć się już nie może, bo wyczerpał wszystkie siły; sam nie wiedząc, co począć, wyciągniony czeka śmierci. Nagle sen skleił mu oczy, zapomina, kędy leży, strudzony smacznie usypia; lecz choć we śnie, ostre szpony tak głęboko w szkło zapoił¹, że przespał się do północy, nie zleciawszy z onej góry.

Złotej jabłotki pilnował sokoł, co zrzucił z koniem rycerza; zawsze w nocy jak czujny strażnik oblatwał górę wokoło. Zaledwie księżyc wyszedł zza chmury, uniósł się z jabłotni i krążąc w powietrzu, zobaczył żaka.

Łakomy ścierwa, pewny, że trup świeży, spuszcza się nagle i siada. Lecz żak już nie spał, dojrzał sokoła i postanowił z jego pomocą uratować się z tej góry.

¹ zapoić – wbić.



Sokół zapuścił szpony ostre w ciało. Żak wytrzymał ból mężnie i uchwycił za nogi ptaka; ten przestraszony uniósł go wysoko nad zamek i zaczął krążyć wokół wysokiej wieży. Żak krzepko się trzymał, patrzył na lśniący zamek, co przy bladych promieniach księżyca świecił jak mdła lampa; patrzył na okna wysokie, migające różnobarwną ozdobą, a na ganku siedziała śliczna królewna, zatopiona w myślach, dumając nad swoją dolą. Widząc, że blisko leci jabłoni, dobył zza pasa kozik i odciął nogi sokołowi. Ptak zerwał się z bólu wyżej i znikł w obłokach, a młodzieniec spadł na szerokie gałęzie jabłonki.

Wtedy odrzucił nogi sokole, ugrzęzłe wraz z szponami w ciele, a skórkę złotego jabłka przyłożywszy do ran skaleczonych, wnet wygoił wszystkie. Nabrawszy pełne kieszenie złotych jabłek, wchodzi śmiało do zamku. Przy bramie zatrzymuje go smok wielki, lecz za ledwie rzucił nań jabłko, smok skoczył w fosę i zniknął.



Kazimierz Władysław Wójcicki

Waligóra i Wyrwidąb

Żona jednego myśliwca, zbierając w lesie jagody, porodziła tam bliźnięta; a obadwa byli chłopcy; sama zaraz wnet umarła.

Zostawione niemowlęta nie karmiła żadna z niewiast; jednego karmiła wilczyca, a drugiego niedźwiedzica. Co wykarmiła wilczyca, ten się nazwał Waligóra; drugi Wyrwidąb się nazwał. Pierwszy siłą walił góry, drugi, jakby kłosa zboża, najtęższe wyrwał dęby.

Że się kochali wzajemnie, wychodzili na wędrówkę, by obchodzić świat szeroki. Idą przez puszcę ciemną dzień jeden i drugi;



w dniu się trzecim zatrzymali, bo drogę zaparła góra i skalista, i wysoka.

– Co my zrobim teraz, bracie?! – Wyrwidąb smutnie zawoła.

– Nie troskaj się, bracie miły, ja tę górę precz odrzucę, by nam droga wolną była.

I podpiera ją plecami, i przewraca górę z traskiem; odsunął ją na pół mili. Poszli sobie zatem dalej.

Idą prosto, aż dąb wielki stoi na środku drogi; zatrzymuje ich w pochodzie. Wyrwidąb więc naprzód idzie, obejmuje go rękoma, wrywa z całym korzeniem i rzuca na bliską rzekę.

Ale chociaż tacy mocni, nogi przecież utrudzili; więc pod lasem odpoczęli. Jeszcze sen nie skleił powiek, patrzą, aż mały człowieczek leci ku nim, lecz tak prędko, że ptak żaden ni zwierz żaden nie potrafiłby go zgonić.

Zdziwieni, wstają na nogi, gdy on człeczek w ptasim locie zatrzymuje się przed nimi.




Józef Ignacy Kraszewski

Kwiat paproci

Od wieków wiecznych wszystkim wiadomo, a szczególnie starym babciom, które o tym szeroko a dużo opowiadają wieczorem przy kominie, gdy się na nim drewna jasno palą i wesoło potrzaskują, że nocą Świętego Jana, która najkrótsza jest w całym roku, kwitnie paproć, a kto jej kwiatusek znajdzie, urwie i schowa, ten wielkie na ziemi szczęście mieć będzie.

Bieda zaś cała z tego, że noc ta jest tylko jedna w roku, a taka niezmiernie krótka, i paproć w każdym lesie tylko jedna zakwita, a to w takim zakątku, tak ukryta, że nadzwyczajnego trzeba szczęścia, aby na nią trafić.





Ci, co się na tych cudowiskach znajdują, mówią jeszcze i to, że droga do kwiatu bardzo jest trudna i niebezpieczna, że tam różne strachy przeszkadzają, bronią, nie dopuszczają i nadzwyczajnej odwagi potrzeba, aby zdobyć ten kwiat.

Dalej jeszcze powiadają, że samego kwiatka z początku rozpoznać trudno, bo się wydaje maleńki, brzydki, niepozorny, a dopiero urwany przemienia się w cudownej piękności i jasności kielich.

Że to tak bardzo trudno dojść do tego kwiatuszka i ułapić go, że mało kto go oglądał, a starzy ludzie wiedzą o nim tylko z posłuchów, więc każdy rozpowiada inaczej i swojego coś dorzuca.

Ale to przecież pewne, że nocą świętojańską on kwitnie, krótko, póki kury nie zapieją, a kto go zerwie, ten już będzie miał, co zechce.

Pomyśli tedy sobie choćby najcudowniejszą rzecz, ziści mu się wnet.



Słyszy to rybak i ujęty zdradliwą ponętą już chce się rzucić w objęcia bogini, gdy królowa skinieniem berła każe się uciszyć towarzyszkom i tak do zdumionego rzece:

– Stój, niebaczny! Zbrodnia twa wielka i godna kary, jednak ci przebaczę pod jednym warunkiem. Podoba mi się twoja uroda; Kochaj mnie, a będziesz szczęśliwy. Lecz jeśli byś wzgardził miłością Juraty, wtedy zaśpiewam ci taką piosenkę, iż wnet będziesz w mej mocy, a za dotknięciem mego berła zginiesz na wieki.

Młodzieniec wyznał i zaprzysiągł jej wieczną miłość. Królowa na to:

– Teraz już jesteś moim: nie zbliżaj się do nas, bobyś zginął. Za to co wieczór będę przyływać do ciebie i na tej górze, która odtąd od twego imienia zwać się będzie Castitis, zawsze zobaczę się z tobą.

Po czym zniknęła królowa z całym orszakiem.



Spis treści

Kazimierz Władysław Wójcicki

Szklana góra 5

Kazimierz Władysław Wójcicki

Waligóra i Wyrwidąb 14

Edmund Jezierski

Śpiący rycerze 20

Józef Ignacy Kraszewski

Kwiat paproci 32

Bolesław Prus



O uśpionej pannie i zaklętych skarbach na dnie potoku 59

Roman Zmorski

Sobotnia Góra 67

Lucjan Siemieński

Królowa Bałtyku 89







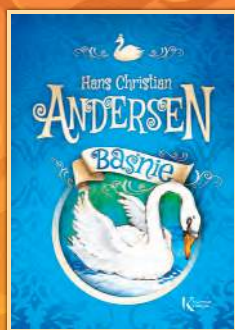
Wszystkie dzieci kochają baśnie!

Każdy naród ma swoje własne baśnie,
które niosą ponadczasowe prawdy o ludzkiej naturze
i o funkcjonowaniu świata. Również i Polska
nie jest tutaj wyjątkiem. Piękne, pełne tajemnic
i dramatyzmu historie takie, jak *Kwiat paproci*,
Szklana góra czy *Sobotnia Góra* są znane w naszym kraju
od pokoleń, ucząc o wartości przyjaźni, miłości
i poświęcenia, o nagrodzie za dobro i karze za zło.

Zachęcamy do podzielenia się z dziećmi
tym bezcennym skarbem polskiej kultury!

Zapraszamy do lektury dzieci i dorosłych!

W serii dostępne także



ISBN 978-83-7517-667-4



9 788375 176674 >

K Kolorowa
Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl